Rok 7. Kalisz dnia 2 (14) Marca 1876 r. № 21.

KALENDARZ
Dziś św. Matyldy Kr.
D. 15 „ Longina M.
„ 16 „ Cyryaka Diakona.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł. ciepła.
Wczoraj zimna .	2	1
Dziś	1	3

WYSOKOŚĆ BAROMETRU
Wczor. } 743 wiatr.
Dziś } 757 odmiana.

Wtorek dnia 14 Marca 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesiecznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

Zmiany w służbie.

W Rządzie Gubernjalnym. Burmistrz m. Koła, dymissjonowany kapitan Aleksander *Parszyn*, przeniesiony na takiż sam urząd do m. Warty, a na miejsce jego mianowany referent spraw miejskich tureckiego zarządu powiatowego, sekretarz gubernjalny Mikołaj *Sawiełow*.

Urzędnik kancellaryjny przy Radcy Prawnym Rządu Gubernjalnego, sekretarz kollegjalny Mikołaj *Andrejewski*, z powodu otrzymania posady na komorze w Pepłówku, z d. 1 lutego b. r. uwolniony od służby.

Pisarz więzienia kaliskiego *Serafinowicz*, na własne żądanie, uwolniony od obowiązków i od służby; na miejsce zaś jego mianowany urzędnik kancellaryjny Kaliskiego Sądu Pokoju Ludwik *Łopaciński*.

Naczelnik pow. łęczyckiego, Radca Stanu *Charłow* na własne żądanie z powodu słabości zdrowia, uwolniony ze służby, a na miejsce jego mianowany naczelnik straży ziemskiej pow. skierniewickiego, gub. warszawskiej, porucznik *Surmieniew*.

Referent do spraw skarbowych w Zarządzie Powiatowym tureckim Adam *Marcinkowski* przeniesiony na takąż samą posadę do zarządu powiatowego kolskiego, a na jego miejsce mianowany p. o. referenta, referent kolskiego powiatowego zarządu do spraw skarbowych Antoni *Baliński*.

W Zarządzie Izby Skarbowej. Urzędnik kancellaryjny wydziału kass Izby, Adam *Lipiński*, mianowany pomocnikiem buchaltera; urzędnik kancellaryjny kaliskiej Kassy gubernjalnej Hipolit *Ryszkiewicz*, mianowany pomocnikiem naczelnika stołu: obaj w wydziale kass Izby Skarbowej, licząc od dnia 15 lutego 1876 r.

Urzędnik kancellaryjny smoleńskiej deputacji szlacheckiej Jan *Czernousow*, mianowany takimże urzędnikiem przy kassie powiatowej kolskiej, licząc od d. 1 marca 1876 r.

Zostający w zapasie armji podoficer Konstanty *Sadowski* mianowany kancellaryjnym urzędnikiem Izby Skarbowej.

B. nadetatowy urzędnik warszawskiego Rządu Gubernjalnego, Regestrator kollegjalny Aleksander *Rajecki*, mianowany urzędnikiem kancellaryjnym kassy gubernjalnej kaliskiej.

USTAWA

Towarzystwa Opieki nad rannymi i chorymi wojownikami, zostającego pod Najwyższą protekcją Jej Cesarskiej Mości, Najjaśniejszej Pani.

(*Ciąg dalszy*).

§ 88.

Dla zachowania jedności w czynnościach towarzystwa, komitety miejscowe, wprowadzają w wykonanie projekta dopiero po zakomunikowaniu takowych zarządom miejscowym, które ze swej strony przedstawia je na decyzję zarządu głównego; tam zaś gdzie niema zarządów miejscowych, komitety komunikują się bezpośrednio z głównym zarządem. Ze swej strony zarządy miejscowe komunikują komitetom wszystko to, co wchodzi w zakres ich działalności.

§ 89.

Co się tyczy porządku przyjmowania składek od członków, jakoteż pieniężnych i materjalnych ofiar, komitety miejscowe trzymają się przepisów wskazanych w § 62; dla prowadzenia zaś rachunków posiadają księgi dochodu i rozchodu.

§ 90.

Od wszystkich wpływających corocznie pieniężnych zborów, z wyjątkiem summ, ofiarowanych na cele specjalne, komitety miejscowe odtrącają corocznie wskazane w § 67 summy, z których 10% wysyła się do zarządu głównego na zasadzie § 32 p. *b*, a 30% lub więcej, idą na powiększenie kapitału zapasowego, na zasadzie §§ 33 p. *a* i 67. Pozostałą częścią summ, jakoteż i kapitałami specjalnemi, rozporządzają komitety miejscowe, zgodnie z przepisami wskazanemi w §§ 67, 68, 70 i 72.

Komitety znajdujące się w jednem mieście z zarządami miejscowemi, składają do takowych summy procentowe, przeznaczone dla przesłania zarządowi głównemu; te zaś komitety miejscowe, które znajdują się w miastach powiatowych, mogą dla uniknięcia wydatków na przesyłki pocztowe, przesyłać takowe summy bezpośrednio do zarządu głównego.

§ 91.

Przy zaliczaniu remanentów pieniężnych do kapitału zapasowego i lokowaniu summ w instytucjach kredytowych, komitety miejscowe stosują się do przepisów, ustanowionych dla zarządów miejscowych w §§ 68 i 72.

§ 92.

W końcu roku, komitety miejscowe zdają rachunek ze swych czynności, z dochodu i rozchodu summ i komunikują takowy zarządom miejscowym, dla dołączenia do ich rachunków i przedstawienia miejscowym ogólnym zebraniom.

§ 93.

We wszystkich innych sprawach, nie wskazanych w §§ 83—92, zakres działalności miejscowych komitetów jest zależnym od miejscowych okoliczności i od przyzwolenia miejscowych zarządów, zgodnie z ogólnemi przepisami niniejszej ustawy.

Czynności Towarzystwa w czasie wojny.

§ 94.

W czasie postawienia armji na stopie wojennej, zarząd główny, na zasadzie otrzymanych od ministerjum wojny wiadomości, przedsiębierze kroki w celu przygotowania niezbędnych dla chorych i rannych rzeczy i uorganizowania administracyjnego i sanitarnego składu. Jednocześnie zarząd główny zwołuje nadzwyczajne ogólne zebranie, o którem zawiadamiają się wszystkie instytucje towarzystwa.

ŚMIERĆ ZE ŚMIECHU

PRZEKŁAD Z FRANCUZKIEGO

przez

A. M. J.

(*Ciąg dalszy*).

W parę chwil później przyjechał notarjusz w towarzystwie czterech świadków.

Brunier powitał go na progu.

— Czy pan de Muriage, — zapytał urzędnik uroczystym głosem, jest przygotowanym mnie przyjąć?

— Tak, — odrzekł z cicha Brunier, ale oszczędzaj go pan proszę, zaledwie kilka chwil do życia mu pozostaje.

— Bądź pan spokojnym, nie będę zbytnio go trudzić.

Gospodarz postępując na palcach wprowadził notarjusza ze świadkami do pokoju chorego, sam zaś usiadł na fotelu w rogu pokoju. Notarjusz zajął miejsce przy stoliku naprzeciw łóżka, położył kilka arkuszy stemplowego papieru, umaczał pióro w atramencie i oświadczył mniemanemu p. de Muriage, gotowość swą do przyjęcia aktu.

Klaudjusz wtedy z nadzwyczajnem wysileniem podźwignął się na łóżku i głosem słabym, przerywanym westchnieniami i bolesnemi jękami, podyktował urzędnikowi następujące słowa, które ten ostatni po spełnieniu form prawem przepisanych, przelał na papier.

— Daję i zapisuję p. Brunier memu najlepszemu przyjacielowi, który mnie zawsze kochał i w ciągu mego życia wiele mi usług wyświadczył, na wyłączną własność i użytkowanie, czwartą część mego ruchomego i nieruchomego majątku.

Posłyszawszy wyrazy czwartą część, Brunier jakby miną podsadzony, podskoczył na fotelu, spojrzał zdziwiony na Klaudjusza i zmiarkowawszy się jednak usiadł napowrót, ukrywszy głowę swą w dłoniach.

Klaudjusz dyktował dalej,

Przyznaję za moją córkę naturalną Marję, dziecko Marji Parriat, a wnuczkę chłopa Klaudjusza Parriat. Pozwalam jej nosić moje nazwisko i wreszcie zapisuję jej cały mój majątek ruchomy i nieruchomy, którym prawo pozwala mi rozporządzić, na wyłączną jej własność i użytkowanie, a ponieważ nie posiadam krewnych ani wstępnej ani zstępnej linji, zapis ten przeto obejmuje całość mego majątku. Gdyby jednak Marja Parriat zeszła ze świata w stanie panieńskim, majątek który jej zapisuję przejdzie na zakłady dobroczynne, gdyby zaś umarła będąc zamężną, cały ten zapis przejdzie na wyłączną własność jej męża.

Notarjusz skończywszy akt, zażądał aby go Klaudjusz podpisał, ten jednak oświadczył, że nie może tego dopełnić, ponieważ rękę miał sparaliżowaną.

Notarjusz poprzestał na tem tłumaczeniu i zrobiwszy stosowną o tem wzmiankę przy końcu aktu, kazał go świadkom podpisać.

Brunier wysłuchał odczytania testamentu blady, miotany szalonym gniewem, nie śmiał jednakże jednego słowa powiedzieć. Stłumił w sobie oburzenie a tylko błyszczącem spojrzeniem mierzył człowieka, który tak haniebnie nadużył jego zaufania.

IX.

NOC ŚLUBNA.

Po odjeździe notarjusza zwłoki pana de Muriage położono napowrót do łóżka, nazajutrz śmierć jego została wszystkim ogłoszona.

Gdy Brunier został sam z Klaudjuszem, puścił wtedy swobodnie cugle oburzeniu, które nim miotało.

— Czy nie wstydzisz się, — zawołał nań z gniewem. Tobie prostemu chłopu, biedakowi, przyrzekłem prawdziwie pańską nagrodę, którąby cię odrazu mogła wzbogacić, a ty w ten sposób okazałeś mi swoją wdzięczność żeś zawiódł wszystkie moje nadzieje?! To coś popełnił, jest stokroć gorszem jak kradzież, to nazywa się panie Klaudjuszu Parriat nadużyciem zaufania, najpodlejszą zdradą.

§ 95.

Zarząd główny zawiadamia zarządy miejscowe o tem, jakie przedmioty winny być zakupione za pieniądze towarzystwa i w jakich punktach mają być zgromadzone, nadto w jakiej liczbie i gdzie powinien udać się skład osobisty.

§ 96.

Gdy wiadomym będzie teatr wojny, zarząd główny wysyła do głównej kwatery lub do pojedynczego oddziału wojsk, za zgodą Ministerjum lub za Najwyższem zezwoleniem, pewną liczbę swoich pełnomocników, zatwierdzonych przez ogólne zebranie. Pełnomocnicy ci zbierają szczegółowe wiadomości o środkach towarzystwa, które mają być użyte na wsparcie dla chorych i rannych. Pod kierunkiem pełnomocników zostaje cały skład osobisty, przeznaczony przez towarzystwo dla czynności w czasie wojny.

§ 97.

Pełnomocnicy towarzystwa pozostają przy głównodowodzącym lub przy dowódcy oddzielnego oddziału i przy rozdawaniu wsparcia chorym i ranionym trzymają się przepisów wskazanych w instrukcji zarządu głównego towarzystwa, za zgodą z najbliższą władzą wojenną.

(*Dokończenie nastąpi*).

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Od pana K. nauczyciela elementarnego, otrzymaliśmy następujący artykuł:

Każdemu wiadomo, jak licho uposażonym jest nauczyciel elementarny; nic więc dziwnego, że miesięczna jego pensja nie wystarcza na niezbędne wydatki, i że często chłodno i głodno pod ubogą strzechą wiejskiego pedagoga.

Najgorszemi dlań perjodami jest początek i koniec roku, a dlaczego? posłuchajcie.

W początku roku t. j. przez styczeń, luty a po części i marzec, piszą się rozkłady szkolne, bo bez nich nie może być pobrana „składka szkolna,“ przy końcu zaś roku okazują się niedobory; ten umarł, ów się wyprowadził, tamtego dwa razy pomieszczono w rozkładzie, zanim więc usunie się wszystkie te niedokładności, upływa styczeń i luty, a biedny nauczyciel nie pobrawszy jeszcze grudniowej pensji, szukać musi środków, aby przez ten czas wyżywić siebie i rodzinę.

Ażeby więc zapobiedz złemu, w tak dotkliwy sposób trapiącemu nauczycieli, powinien znajdować się w kassie szkolnej fundusz posiłkowy *żelazny*, wyłącznie przeznaczony na płacenie należytości nauczycielowi, jeżeli z nieprzewidzianych okoliczności fundusz szkolny nie może być w swoim czasie zebranym. Wówczas nauczyciel nie będzie słuchać rok rocznie powtarzających się odpowiedzi: „jeszcze rozkład nie zrobiony,“ lub „jeszcze składka nie zrobiona,“ albo też „nie ma pieniędzy“ i zawsze w swoim czasie należną mu pensję odbierze.

— Niektóre miasta nie mające samorządu, od dawien dawna nie pozbawione są organu, za pośrednictwem którego przynajmniej w sprawach handlu lub przemysłu objawiać mogą swe życzenia i potrzeby.

Organem tym dla miasta Warszawy jest giełda, a jeżeli owoce działalności tej instytucji nie są zbyt widoczne, to z tego powodu iż instytucja ta nie potrafiła korzystać z przysługujących jej przywilejów. W jaki sposób giełda w specjalnych gałęziach handlu znakomite oddaje przysługi i publiczności, rozbieranem już było kilkokrotnie we wszystkich pismach warszawskich, co do nas pragnęlibyśmy i dla naszego miasta, które przeważnie handlem zbożowym się zajmuje, wytworzyć giełdę produktową, czy to w postaci resursy kupieckiej, czy też instytucji czysto handlowej. O ile nam wiadomo, rzucona myśl już oddawna stała się przedmiotem debatów w gronie naszych bankierów i kupców, a jest nadzieja, że niebawem będziemy mogli coś bardziej stanowczego donieść w tym przedmiocie.

*** W d. 21 z. m. w Dreźnie, w natłoczonej sali hotelu Saskiego, odbył się koncert ziomka naszego, warszawianina, Gustawa Friemana, skrzypka, solisty dworu W. Ks. Hessen Darmstadzkiego. Koncert ten zaszczycony był obecnością króla, królowej i księcia Jerzego Saskiego, którzy licznemi oznakami zadowolenia dawali hasło do pełnych zapału oklasków publiczności. Dostojni goście raczyli osobiście wyrazić swoje uznanie mistrzowi, a jak podanie (za którego wiarogodność nie bierzemy na siebie odpowiedzialności) utrzymuje, wypytywać go mieli o szczegóły bytności w Kaliszu, dokąd jak wiadomo *zaproszonym był* przed półtora rokiem dla dania koncertu. Krytyka dzienników drezdeńskich, tak skąpych w oddawaniu sprawiedliwości obcym artystom, unosi się nad techniką p. Friemana, wytwornością jego stylu i t. d. a w rezultacie zalicza go do rzędu najcelniejszych skrzypków.

— Dowiadujemy się o mającem powstać niezadługo w naszem mieście nowym gastronomicznym zakładzie. Oby powiększająca się ich cyfra, wytwarzając konkurencją, mogła wpłynąć na jakość udzielanych w nich pokarmów. Dzisiaj bowiem pomimo 6-ciu większych restauracji, słychać powszechne skargi zmuszonych żywić się w nich stołowników, na niesumienność panów jadłodawców, pasących ich starem mięsem, masłem a częstokroć i pozostałemi z dni poprzednich ochłapami. Właściciele zakładów, ze swej strony, skarżą się na wzrastającą z dniem każdym drożyznę produktów, która przy zbytnich wymaganiach konsumentów naraża ich na bankructwa i straty. Według nas byłoby korzystniej dla jednej i drugiej strony dawać mniej a posilniej i smaczniej.

— W nocy z niedzieli na poniedziałek szalejący po nad Kaliszem gwałtowny wicher, zrządził niemałe szkody. Najwięcej ucierpiał nasz śliczny park, w którym nie zdążono jeszcze usunąć śladów spustoszenia poczynionych przez niedawną powódź. Kilkanaście olbrzymich topolowych drzew siłą wiatru z korzeniami z ziemi wyrwanych zostało, mnóstwo połamanych krzewów i gałęzi zasłało ziemię, a wiele innych drzew pochylonych, dzięki tylko oparciu, jakie znalazły w sąsiednich drzewach ocalało od zagłady. Według nas wszystkie topole, jakich znaczna ilość znajduje się w parku, winny być corocznie *częściowo* wycinane i zastępowane innemi drzewami, takowe bowiem nietylko, że nie dają cieniu i nie bardzo estetycznie prezentują się, lecz nadto toczone przez robactwo prędko ulegają zepsuciu i przy najmniejszym wietrze grożą upadkiem a tem samem i niebezpieczeństwem dla spacerujących. O ile nam wiadomo, przed kilku jeszcze laty zarząd miejski chciał stopniowo wycinać topole, aby ich zastąpić innemi drzewami, lecz nieuzasadnione krzyki na temat wandalizmu, barbarzyństwa i t. p., zniewoliły go do zaniechania lub przynajmniej odłożenia na czas pewien zamiaru. Sądzimy, że czas ten dziś jest najwłaściwszy, i że zarząd miejski przystąpi do wykonania powziętego dawniej zamiaru.

— Roboty około urządzenia skweru na placu Ś-go Józefa już rozpoczęte zostały. Przy kopaniu ziemi natrafiono na pokład bruku świadczący, że kiedyś poziom placu znacznie niższym być musiał. Po ukończeniu robót ziemnych, bezzwłocznie przystąpią do sadzenia drzew i krzewów, sprowadzonych w większej części z zagranicy. Do kierownictwa robót około urządzenia skweru zawezwany został doświadczony specjalista p. Nestripke, ogrodnik z Marchwacza.

— Prawomocnym wyrokiem tutejszego Sądu Policji Poprawczej, Kasper Górczyński mieszkaniec posady Chocza, w pow. kaliskim, za niewłaściwe i niedozwolone leczenie, ukarany jednomiesięcznym aresztem, z oddaniem pod nadzór policji przez lat dwa, o czem w myśl § 576 Kod. Kar. Gł. i Popr. dziennik gubernjalny ogłasza.

— Piszą nam z Konina. W mieście naszem dnia 13 lutego r. b. odbył się wieczór tańcujący w gustownie ubranej sali p. Wernera, na cel dobroczynny. Przyjęli udział w tej zabawie kupcy, damy i młodzież jedynie wyznania mojżeszowego nietylko z Konina, lecz i z sąsiednich miast. Komitet składający się z zacnej i energicznej młodzieży umiał zachęcić publiczność kupiecką, aby przyjść w pomoc ubogim i niezamożnym uczniom i dzięki temu, zabawa miała świetne powodzenie i przyniosła niemały dochód ubogiej ludności wyznania mojżeszowego. b.

Klaudjusz na ten potok obelg, podniosłszy dumnie głowę, spokojnym i pełnym godności odpowiedział głosem.

— Jestem uczciwym człowiekiem panie Brunier i za takiego mnie wszyscy uważają z wyjątkiem ciebie. Majątek, do którego rościsz sobie prawo oddawna wiedziałem dla kogo był przeznaczonym, a postępując tak jakem przed chwilą postąpił, działałem zgodnie z wolą pana de Muriage i gdyby nie to przeświadczenie, nigdy bym nie przyjął pańskiej propozycji. Tak, powtarzam raz jeszcze, że nie mając tej pewności musiałbym sobie przez całe życie wyrzucać żem ci dopomógł w twoich zamiarach.

— Jakto! ośmielasz się jeszcze mówić mi o uczciwości,—zawołał Brunier, który pomimo spokoju Klaudjusza, nie zdołał pohamować swego gniewu, jakto ośmielasz się twierdzić żeś lepiej znał zamiary p. de Muriage aniżeli ja najbliższy jego przyjaciel!?

— Gdybyś mnie zechciał spokojnie wysłuchać przekonałbyś się o szczerości moich słów, i żałowałbyś wtedy wyrzutów, któremi mnie obarczyłeś. Nie uważam za potrzebne słuchać dłużej twoich kłamstw, uważasz mnie widać za bardzo naiwnego, jeżeli sądzisz żebym im uwierzył i mówiąc to Brunier postąpił parę kroków ku wyjściu.

Klaudjusz jednak silnem ramieniem zatrzymał go na progu, i poprosiwszy go grzecznie aby usiadł napowrót, przysunął sobie krzesełko i zająwszy obok niego miejsce, szczegółowo opowiedział mu całą swoją przeszłość, ostatnie chwile Marji swej córki i zamiary jakie miał względem niej p. de Muriage, w które to zamiary Brunier nie był wtajemniczonym.

Po skończeniu opowieści, pomimo że ten ostatni przekonanym był o jej prawdziwości, niemniej pozostał zagniewanym na Klaudjusza, że ten zamiary mu pokrzyżował.

Rozporządzenia jednak testamentowe zostały w zupełności wypełnione.

Marja wnuczka Klaudjusza Parriat została skutkiem tego bogatą dziedziczką, tajemnica tylko jej urodzenia rozgłoszona po całej okolicy przez Bruniera, stała się przedmiotem złośliwych komentarzy.

Gdy jednak plama ciążąca na jej urodzeniu, sowicie została ozłoconą przez zapis testamentowy, wkrótce przestano się tem zajmować.

Dziecko pozostawało ciągle pod opieką swojego dziadka, i w kilka lat później wyrosło na bardzo powabną dziewczę. Klaudjusz zlawszy na nią całą swoją miłość i nadzieję, wszelkich dołożył starań, aby umysł dziewczęcia rozwinąć i dać mu odpowiednie wykształcenie do stanowiska jakie kiedyś przez majątek swój, miała w świecie zajmować.

Marja de Muriage łączyła w sobie szczęśliwe zalety powierzchowne z istotnemi przymiotami wewnętrznemi, które pod każdym względem wyróżniały ją od wielu innych panien w okolicy.

Im bardziej jednak powabna Marja, niby pączek róży, rozwijała się, tem Klaudjusz coraz bardziej zachodził w lata.

Siwizna ubieliła mu skronie i krzepką jego postać pochyliła ku ziemi, a starzec widząc zbliżającą się do niego szybkim krokiem śmierć, pragnął przed tym kresem widzieć los jej ustalonym.

Na samą myśl, że po jego śmierci mogła pozostać bez opiekuna, trwoga o przyszłość jej ściskały mu serce.

Może z tego wszystkiego najwięcej martwiła starca ta okoliczność, że pomimo przymiotów jakiemi od natury obdarzoną była jego wnuczka, żaden z okolicznej młodzieży nie starał się do niej zbliżyć w celu pozyskania jej ręki;

Martin przyjechawszy w lecie do Saint Remy spotkał się z panną Marją de Muriage.

Bohater nasz był przystojnym mężczyzną, ale pomimo że liczył dopiero 24 lat wieku, jedyną jego myślą i pragnieniem było zostać bogatym, bardzo bogatym człowiekiem.

Przeszłość Marji nie była mu obcą, jak również brzmienie drugiego paragrafu testamentu pana de Muriage.

Za pośrednictwem swoich znajomych, u których czasowo przebywał, przedstawił się w domu Klaudjusza Parriat, u którego wkrótce zaczął bywać w charakterze starającego się o rękę jego wnuczki.

Pragnąc spodobać się Marji, użył w tym celu wszystkich swoich zasobów, aby się jej w jaknajlepszem świetle przedstawić.

Usiłowania jego odniosły pożądany skutek i miłość gorąca dlań wkradła się do serca dziewczęcia.

Szczęście podniosło jeszcze bardziej piękność jej i powab, a dziadek widząc z zadowoleniem wzrastające uczucie w jej piersi, cieszył się że nadzieje jego wkrótce zmienią się w lubą rzeczywistość.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Pożary: Dnia 29 stycznia (10 lutego) we wsi Trzynki gm. Godynice, pow. sieradzkiego, z niewiadomej przyczyny wybuchnął pożar, skutkiem którego zgorzał dom należący do włościan: Kolby i Wawrzeńca, ubezpieczony za 150 rs; oprócz tego pogorzelcy ponieśli stratę w nieubezpieczonej nieruchomości na rs. 50.

Dnia 6 (18) lutego we wsi Krokocice gminy t. n. również w pow. sieradzkim, z podpalenia wybuchnął pożar, który pochłonął stodołę kolonisty Wejka ubezpieczoną na rs. 1000, a oprócz tego spaliło się różnych ubezpieczonych także ruchomości za kwotę rs. 564 rs.

Samobójstwa: Dnia 25 stycznia (6 lutego) w m. Zduńska Wola pow. sieradzkiego właściciel domu Józef Kuśke, 55 lat liczący, z niewiadomych powodów powiesił się w swojem mieszkaniu.

Dnia 6 (18) lutego we wsi Zduny, gm. Zduńska Wola, tegoż powiatu, również powiesił się powroźnik Juljusz Peter lat 55. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— Z coraz to dalszych okolic przyjdzie nam teraz sprowadzać drzewo opałowe; z lasów w Plewni i pod Cekowem już na użytek prywatny nie odstępują takowego, handlarze bowiem zakupili cały zapas na dostawy dla wojska.

— W skutek zaprowadzonych przez Magistrat środków ostrożności, przy spodziewanym wylewie naszej Prosny, takowa nietylko że nie wystąpiła w obrębie miasta ze swego koryta, ale nawet nie zanieczyściła kanałów, zasilających kąpiele pana Niedomańskiego.

— Donoszą nam z Wrocławia. Stosownie do danego wam przyrzeczenia, że o wszystkiem, co tylko uwagę publiczną zainteresować może, z pierwszej ręki uwiadamiać was będę, pośpieszam przedewszystkiem zaznaczyć fakt, który fizjologom i psychologom nie małego zabija tu klina.

Dwóch braci bliźniąt, z których jeden kupiec, tutaj osiadły, a drugi majster szewcki w okolicy mieszkający, urodzeni 1790 roku i oprócz naturalnego węzła krwi, złączeni zgodnością pojęć i charakterów, zachorowało jednego i tegoż samego dnia i o jednej godzinie, nie wiedząc jeden o drugim. Dziwniejszą atoli jest okoliczność, iż opuścili ten padół płaczu jednego i tegoż samego dnia, o jednej i tej samej godzinie.

Drugim faktem, który także niepospolite wywołał zajęcie wśród tutejszych mieszkańców, jest epizod z kroniki kryminalnej, mogącej w danym razie przydać się jakiemu fejletonowemu powieściopisarzowi. Temi dniami około 2 po północy służąca pewnego kupca usłyszawszy łoskot w suterynach, rozbudziła swojego pana, a ten zawezwawszy do pomocy nocnego stróża udał się na zbadanie przyczyn łoskotu. Za zbliżeniem się do suteryn wszystko troje posłyszeli najwyraźniej szelest pilnika i trzask łamanych sztab żelaznych. Piwnicę znaleziono otwartą. Posłyszawszy odgłos kroków, zbrodniarz wyszedł na przeciw przybywającym a dobywszy rewolwer, pierwszym strzałem ugodził stróża nocnego w lewe ramię. Nieczekając drugiego wystrzału, gospodarz ze służącą zdołali wybiedz na ulicę, i z pobliskiego odwachu sprowadzili silny patrol wojskowy.

W jednej chwili dom otoczono, tak że ucieczka złoczyńcy stała się niepodobną. Nagle rozległ się drugi wystrzał. Było to spełnienie wyroku, jaki na siebie sam przestępca wydał. Znaleziono go z roztrzaskaną głową, a przy nim było ledwie kilka sztuk drobnej monety, ale za to około kilkudziesięciu wytrychów.

Zamiłowane w skandalikach gazety, mają obecnie doskonały materjał do warjantów na wszystkie tony. Zeszłej środy deputowany Kieschke, wychodząc z gmachu parlamentu w Berlinie, o drugiej po południu zaczepiony został przez jakiegoś porządnie ubranego jegomościa, który zelżywszy go słowami, wypoliczkował w obec świadków. Przyczyny tego napadu dotąd jeszcze stanowczo nie są wyjaśnione, ciekawa jednak rzecz, jak najprzód sam spoliczkowany a po nim jego parlamentowi koledzy przyjmą ten wypadek do serca.

Kr.

— Wedle otrzymanych wiadomości z Poznania, notowano tamże w dniu 12 b. m. na giełdzie zbożowej następujące ceny: za 246 funtów polskich pszenicy wyborowej od 7.60, do 7.98; — średniej 6.08, do 6.84;— żyta od 5.51 do 5.89; — owsa 3.61; — wyki 6.84. Za rubla dają 25¾ srebrników.

† W dniu 10 b. m. zmarła w Kaliszu Franciszka z Poniatowskich **Kancler**, przeżywszy lat 74.

— W czwartek, to jest dnia 4 (16) b. m. odbędzie się w kościele OO. Reformatów, o godzinie 10 zrana, nabożeństwo żałobne, za spokój duszy ś. p. Władysława **Gruszeckiego**, Radcy Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, zmarłego w Warszawie dnia 6 marca r. b., na które Członkowie Dyrekcji Szczegółowej kaliskiej, znajomych i przyjaciół zmarłego zapraszają. (177)

(*Art. nad.*) Piękny jest stan kapłański, kiedy niesie w dom chorych i strapionych słowa pociechy i namaszczenia, ale równie sądzę, jest szczytnem powołanie doktora, który przy pomocy Boga i przy sztuce lekarskiej przywraca utracone siły i zdrowie ojcu licznej rodziny, czyż jest wtedy stosowne słowo podzięki dla lekarza ciała? czyż serce przepełnione wdzięcznością zdoła godnie wywiązać się takiemu człowiekowi, czyż jest cena i czy każdy może odpowiednio zapłacić? Takiem to przepełniona przekonaniem i wdzięcznością, jako matka wraz z kilkorgiem dzieci, publiczne składam ci podziękowanie szanowny i zacny doktorze p. Merkel, dwa razy bowiem powróciłeś życie memu mężowi i przy woli Opatrzności, nie pozostawiłeś mnie wdową, a mych dzieci sierotami, niech ci to Bóg Najwyższy nagrodzi powodzeniem u publiczności i błogosławieństwem w gronie rodziny.

Także i tym wszystkim, którzy w jakibądź sposób starali się pocieszyć nieszczęśliwą żonę i matkę niosę im serdeczne „Bóg zapłać.

Aleksandra Głowińska.

Korespondencja Kaliszanina.

Koło w marcu 1876 r.

Dawno już nie czytałem w „Kaliszaninie“ korespondencji z naszego miasteczka. Sądziłem, że to tylko chwilowa przerwa, że wśród licznego kółka miejscowej intelligencji znajdzie się ktoś taki, który od czasu do czasu zechce przesyłać wam wiadomości o naszym partykularzu, o pracach, dążeniach i zasobach jego mieszkańców, z całą bezstronnością wskazywać nasze zalety i wady, wołać o usunięcie potrzeb i niedostatków i podnosić projekty, ktoreby na gruncie miejscowym łatwo przyjąć się mogły. Długi czas czekałem naprożno; aby więc nie czekać i nadal, chociaż niedawny mieszkaniec Koła, postanowiłem przyjąć na siebie obowiązki korespondenta i ofiarować wam skromną mą pracę, jeśli takową przyjąć zechcecie.

Koło jestto sobie mieścina niewielka, ale schludna i miła, leżąca o 10 mil od Kalisza a o 8 mil od stacji kolei żelaznej—Kutna. Położenie miasta nad spławną rzeką Wartą i na głównym handlowym trakcie łączącym Kalisz z Kutnem, sprzyja rozwojowi przemysłu, reprezentowanemu głównie przez cztery fabryki wyrobów fajansowych i jedną—wyrobów porcelanowych. Ze smutkiem jednak wyznać należy, że jak we wszystkich prawie miejscowościach naszego kraju, w których przemysł obrał swe siedlisko, tak samo i w Kole winien on swoje pochodzenie i rozwój żywiołom obcym, przeważnie germańskim. W ostatnich jednak latach i ludność miejscowa zachęcona powodzeniem przybyszów powoli otrząsać się zaczęła z dawnych przesądów i tradycyjnego wstrętu do przemysłu i iść w ich ślady. A chociaż, jak zwykle początek dosyć trudny, chociaż to szczupła garstka swojskich przemysłowców znika wśród zasobnych rutyną i kapitałem fabrykantów obcych, mamy nadzieję, że z czasem i te szczupłe siły, zbrojne wytrwałością i pracą wzrosną i śmiało staną do konkurencji z siłami obcemi.

Pomiędzy fabrykami naszego miasta pierwsze miejsce tak wartością jak i gatunkiem swoich produkcji, zajmuje fabryka porcelany, należąca do p. Freidenreicha, po tej dopiero następują cztery fabryki fajansu należące do pp. Teichfelda, Freidenreicha, Reicherta i Raucha. Wartość rocznej produkcji wszystkich tych pięciu fabryk razem dochodzi do 130,000 r. Potrzebna dla wyrobów glinka sprowadza się wyłącznie z zagranicy, a produkty nie odznaczające się wprawdzie artystycznemi zaletami, ale zgrabnie i starannie wykończone, chętny znajdują pokup w licznych guberniach cesarstwa, a częścią sprzedają się na miejscu. Z kilku na mniejszą urządzonych skalę fabryk wyrobów szklannych, zasługuje na uwagę fabryka p. Lauterbacha, wyrabiająca rocznie za 130,000 rubli towaru w gorszym gatunku, który bywa zakupywany na miejscu lub przez kupców z sąsiednich miast.

Prócz przerabiających chemicznym sposobem materjał surowy garbarni, istnieje jeszcze fabryka, dostarczająca sztucznego nawozu z kości i kościanego węgla dla cukrowni, należąca do p. Lindemana.

Dodawać niepotrzebuję, że wszystkie wymienione fabryki, jakto już zresztą z nazwisk ich właścicieli wnioskować możecie, znajdują się w rękach niemców.

Oto macie pokrótce opis naszego większego przemysłu, który jak widzicie dosyć się pokaźnie prezentuje, nadając naszemu miastu cechę jakiejś fabrycznej osady. Ludność też jego po większej części składa się z klassy rzemieślniczej, po tej następuje dopiero klassa rolników i urzędników. W następnych listach postaram się napisać wam coś o każdej z nich oddzielnie, dzisiaj chociaż słów parę poświęcam ostatniej t. j. biurokracji..

W każdem podobnem do naszego miasteczka, klassa urzędnicza stanowi tak zwaną intelligencję i śmietankę miejscowego towarzystwa. Na niej to, jako stojącej na czele danego społeczeństwa przez swoją wyższość hierarhiczną i umysłową, ciążą pewne obowiązki, od których pod przewagą moralną, wyłamać się nie ma prawa. Z jej łona wychodzić powinna wszelka inicjatywa, dążąca do polepszenia ekonomicznego bytu i podniesienia umysłowego poziomu swoich współmieszkańców, ona winna być duszą stowarzyszeń i zabaw, w których by pożyteczne z przyjemnem łączyć się mogło, ona wreszcie jako stojąca u steru miejscowej władzy, dodatni wpływ swój bezpośrednio na wszystkie warstwy rozciągnąć powinna.

Biurokracji naszej niemożna zarzucić zacofania, umysłowego niemowlęctwa, próżniactwa i zapoznania obywatelskich obowiązków. Rozumie ona to dobrze, co jej się od innych i co się innym od niej należy, ale czy to w skutek tak powszechnie grasującej wśród naszego prowincjonalnego światka apatji, czy też dla braku solidarności i lekceważenia środków jakie spoczywają w jej rękach—nie używa ich wcale, albo używa bardzo mało. Ztąd tysiączne złe nietylko dla innych ale i dla nich samych wypływa, złe, które w swych skutkach smutne wydaje owoce, jak tego dowodem świeżo zaszłe w naszem mieście wypadki, które nie jedno serce zadrasnęły boleśnie.

Przemilczam o nich przez wzgląd na tych, którzy padli ofiarą; dosyć powiedzieć, iż głównem źródłem złego, były rozpanoszone u nas od dawnego czasu gry hazardowne i życie nad stan—dwie wady, które w życiu naszych partykularzy i zaścianków ważną grają rolę. Gdy się wyczerpią zasoby, a szczupła pensja nie wystarcza na wybryki, zaciąga się długi u usłużnych lichwiarzy, z każdym rokiem wrastają procenty a kredyt uszczupla, aż przyjdzie chwila, że pod naciskiem potrzeby i... natogów sięgnie się ręką po grosz cudzy i... zguba gotowa.

Pod świeżem jeszcze wrażeniem wpadłem na smutny temat, aby więc was nie nudzić dłużej składam pióro, zostawiając resztę do przyszłej korespondencji. N. N.

Różne wiadomości.

— Pewien z myślicieli francuzkich, w następujący sposób określił znaczenie wyrazów kobieta, żona, małżonka. Jeżeli małżeństwo nastąpiło z miłości,—nowozaślubionych nazywają mężczyzną i kobietą,—jeżeli z przyzwoitości, mężem i żoną, jeżeli z interessu — to małżonkiem i małżonką. Dla siebie—posiadamy kobietę, dla przyjaciół—żonę, dla świata—małżonkę. Gospodarstwa dogląda kobieta, w domu jest ona żoną, w gościnie małżonką. Jeżeli mąż zachoruje, czuwa przy nim kobieta,—odwiedza żona, a dowiaduje się tylko o zdrowiu—małżonka. Nasze troski podziela kobieta, pieniądze — żona, długi małżonka. Po śmierci opłakuje nas— kobieta, wspomina żona, żałobę nosi—małżonka.

— Dwaj francuzi pp. Raymond Cahne i Ludwik de Tonlage w Tuluzie odkryli nowe ciało wybuchowe, które siłą eksplodującą przewyższa o wiele nitrogliceryne i dynamit. Wiadomo zaś, że siła wybuchowa dynamitu jest o 10 a nitrogliceryny o 20 razy większą od siły prochu strzelniczego.

— Jako środek zapobiegający zgniliznie ziemniaków, owoców i winogron, zaleca Gustaw hr. Auersperg wypróbowane przez siebie z dobrym skutkiem siarkowanie w piwnicach lub lochach, czyli palenie tamże siarki przy szczelnem zamknięciu drzwi, okien i wszelkich otworów. Powstały ze spalenia dym i gaz, rozchodząc się z powietrzem, przenikać ma nawet najniższe warstwy i wyniszcza wszelkie owady i grzyby, które zgniliznę rozszerzają lub powodują. Tak ziemniaki jak i owoce, nie nabywają przeto nieprzyjemnego smaku ani zapachu.

Sprawozdanie targowe
z rynków miejscowych.

Kalisz dnia 13 marca 1876 r.

Korzec żyta 4.60, — pszenicy 7.20,— jęczmienia 4.20, — gryka 4.49, — owies 2.55, — za 256 kwart: jagieł 19.20, — kaszy jęczmiennej 10.24, —gryczanej 15.36,— drobnej 25.92; — za garniec jagieł zagranicznych kop. 25; — za 295 funtów: mąki I-go gatunku 15.75, — zwyczajnej 10.56, — pytlowej 12.32; — talar kosztuje rs. 1 kop. 14; — floren austrjacki kop. 67; frank 30 kop.; pud siana 60 k., — słomy żytniej 30 k.,— wiadro okowity 6.50,— szumówki 3.70;—robotnik pieszy 45 kop.,— furmanka z 1 koniem 1.50, — parokonna 2.50;—mięsa: 1 funt wołowiny 7½ k., baraniny 8 kop.,— wieprzowego ze skórą 13½ k., bez skóry 12½ kop.,—słoniny i sadła 23½ kop.

Przegląd polityczny.

Namiestnik dalmacki baron Rodicz stał się teraz osią, koło której obraca się cała sprawa hercegowińska. Czy misja jego powiodła się lub nie, oto alternatywa, na którą gazety austrjackie odpowiadają twierdząco, a opinja publiczna mimowoli daje sobie odpowiedź negatywną. Zresztą co do tej missji zachodzą jeszcze dwa różne pytania: czy się powiodła w Cetyni i czy się powiodła u powstańców? W Cetyni miał zyskać obietnicę; jest to wiele ale nie wszystko. Przytem owa obietnica była tylko warunkowa, jak piszą nawet półurzędowe dzienniki wiedeńskie. Że zaś powstańcy nie przyjęli rad Rodicza, to pewna, skoro ciągle się biją, i skoro nawet ich działalność wzrasta w siłę od czasu, gdy znowu Lubobratycz stanął na czele ruchu. Zapewnienia Rodicza, że mocarstwa ręczą za spełnienie ze strony rządu tureckiego danych obietnic, nie mogły znaleźć echa u ludzi, którzy dobrze wiedzą co to są obietnice tureckie. Misja Rodicza powieść się tylko może odnośnie do zbiegów hercegowińskich i bośniackich w Chorwacji i Dalmacji.

Osławione rządy walki z republikanizmem i moralnego porządku nareszcie skończyły się we Francji. Kraj ten ma dziś pierwsze ministerjum prawdziwie republikańskie i liberalne. Nowi członkowie gabinetu 9 marca, jeśli wiadomość wczorajszego telegramu z Paryża jest urzędową, należą wszyscy do stronnictwa republikańskiego, zachowawczego wprawdzie, ale liberalnego: p. Ricard, nowy minister spraw wewnętrznych, admirał Fourrichon, nowy minister marynarki, p. Christophle, nowy minister robót publicznych, p. Tesserenc, nowy minister rolnictwa i wreszcie p. Waddington nowy minister oświecenia, wszystko to są dobrze znani z liberalizmu i szczerego republikanizmu członkowie lewego środka w byłem Zgromadzeniu Narodowem, a nawet dziwną ironją losu, kilku z nich, jak pp. Fourrichon, Waddington i Tesserenc, byli członkami owego efemerycznego ministerjum republikańskiego, które w dniu 23 maja 1873 roku runęło wraz z p. Thiers.

Korespondencja Redakcji.

Panu J. D. w Koninie. Artykułu pańskiego umieścić w całości nie możemy, z powodu iż dotyka pan w nim osobistości. Fakt sam spożytkowaliśmy; 1 rubel do zwrotu w kantorze Redakcji.

Panu czy pani St... Aby zostać poetą nie dosyć mieć zamiłowanie do *tworzenia wierszy.* Przysłane nam „Wspomnienie" wrzucone do redakcyjnego kosza, poszło na wieczne zapomnienie. Prosimy o prozę.

Ogłoszenia.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	
14	marca	Wtorek	6	19 r.	6	0 w.	11	41	3	58	11	43 w.	we dnie
15	„	oroda	6	17 „	6	2 „	11	45	4	2	o północy		
16	„	Czwartek	6	15 „	6	4 „	11	49	4	6	1	0 r.	

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej